Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 40 WARSZAWA, DNIA 30 WRZEŚNIA 1928 r. ROK XV.

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

## Do Organizatorów Kół i Związków Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

*W związku z napływającemi zapytaniami, jak trzeba legalizować nowozałożone Koła Młodzieży Wiejskiej i Związki Okręgowe, podajemy do wiadomości, że obecnie nie trzeba się starać o legalizację u władz rządowych, wystarczy tylko zawiadomić Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej na swoim terenie.*

*O kwestjonarjusze, materjały i informacje należy się zwracać do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, ul. Tamka 1, lub do odpowiedniego Związku Wojewódzkiego których adresy zamieszczamy.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| *Wileński* | *Związek* | *Młodzieży* | *Wiejskiej:* | *Wilno, Jagiellońska 3 m. 33.* |
| *Lubelski* | „ | „ | „ | *Lublin, Szpitalna 5 m. 2.* |
| *Łódzki* | „ | „ | „ | *Łódź, Piotrkowska 101.* |
| *Kielecki* | „ | „ | „ | *Kielce, Sienkiewicza 20, skrz. poczt. 102.* |
| *Wołyński* | „ | „ | „ | *Łuck, Jagielońska 45.* |
| *Białostocki* | „ | „ | „ | *Białystok, Kraszewskiego 9, skrz. p. 34* |
| *Nowogródzki* | „ | „ | „ | *Nowogródek, Koralicka 14.* |
| *Poleski* | „ | „ | „ | *Brześć n/Bugiem, Dąbrowskiego 12.* |
| *Pomorski* | „ | „ | „ | *Tczew, Dworcowa 14.* |

*W tych miejscowościach mieszczą się ogniwa C.Z.M.W., które załatwiają wszelkie sprawy, związane z powołaniem do życia nowych Kół.*

*Nadmieniamy również, że wiadomości rozsiewane przez rozbijaczy ruchu młodzieży ze Wspólnej, jakoby Koło Młodzieży mogło być zalegalizowane tylko łącznie z Kółkiem Rolniczem, są nieprawdziwe, obliczone tylko na usypianie zmysłu organizacyjnego związkowców.*

*Koła i Związki mogą powstawać na obszarze całego Kraju. Każda wieś lub osiedle rolnicze winno posiadać zorganizowaną młodzież, dla ułatwienia kształcenia ducha i zbogacenia umysłu wiedzą fachową.*

*PREZYDJUM*

*CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.*

# Do podstaw wychowania obywatelskiego.

## Istota wychowania obywatelskiego.

O potędze każdego narodu, o jego sile i żywotności, o zupełnej samodzielności, a nawet oddziaływania jego na życie innych narodów—decyduje **wychowanie obywateli.**

Istotą wychowania obywatelskiego całego narodu jest przysposobienie jednostki i całych warstw społecznych do zdolności — nietylko zgodnego współżycia, ale i współpracy w tworzeniu wspólnego dobra.

Obecna budowa życia społecznego jest tego rodzaju, że nie pozwala nikomu na odsuwanie się od załatwiania i myślenia o sprawach, obchodzących cały naród.

Stąd też płynie konieczność odpowiedniego przysposobienia — wychowania obywatelskiego — całego narodu do ogólnonarodowych zadań.

Podziwiamy, nie bez zawiści niekiedy, poziom wychowania obywatelskiego narodów zachodnich. Podziwiamy nietylko solidarność obcokrajowców, podziwiamy głęboką dumę narodową, zdolność tworzenia w ośrodkach większych własnej kultury i promieniowanie jej w najgorszych nawet warunkach.

Przejawianie narodowej kultury, wyciskanie własnego piętna na otoczeniu dowodzą właśnie głębi wychowania obywatelskiego, sprawiającego, że ludzie różnych warstw społecznych, zawodów i umysłowości, wyodrębniają z pośród innych swą kulturę narodową, że tę odrębność przechowują i z dumą podkreślają.

Na usprawiedliwienie swoje mamy to, że nierówni jesteśmy narodom zachodnim pod względem ciągłości tradycji historycznej, że wówczas, gdy oni cieszyli się i tworzyli złoża bogactwa duchowego i intelektualnego swego narodu w państwach niepodległych—my, Polacy, dźwigaliśmy od poczęcia do śmierci — przez parę pokoleń—pęta niewoli.

Usprawiedliwienie jest dla nas zupełnem Nie zmienia to jednak faktu, że za narodami cywilizacji zachodniej pozostaliśmy znacznie w tyle, że włożyć musimy wiele energji i wysiłku, aby w grupie narodów zająć miejsce poczesne.

## Stan obecny.

### Trzonem wychowania narodowego jest stworzenie poczucia spójni przez najbliższych sobie z całym narodem.

Długoletnia niewola i systematyczne zwalczanie wszystkiego, co mógłby łączyć cały naród pod jakąkolwiek bądź postacią - zdziałały swoje. Niedozwalanie na tworzenie organizacyj, mających choćby służyć ku podniesieniu życia gospodarczego, czy kulturalnego, hamowanie wszystkich poczynań tworzenia zbiorowości, jako groźny objaw dla rządów zaborczych — spowodowało w rezultacie zanik poczucia potrzeby łączenia się, zupełne odosobienie, zamknięcie w granicach najszczuplejszych zainteresowań własnych zagród. Łączenie się było przestępstwem wobec prawa zaborczego, wkładającego w ten sposób najboleśniejsze kajdany niewoli, niewoli jednostek—już nie narodu—zdanych na łaskę i niełaskę zaborcy, bezsilnych, odosobnionych często skłóconych między sobą, zamarłych w bezczynności niewoli, bez promienia najmniejszej nadziei, bez możności przeciwstawiania potędze zaborcy jakiejkolwiek siły.

To przekształcanie Polaka na typ człowieka, interesującego się tylko najbliższem, obojętnego dla spraw ogólnych, zastraszonego i nie posiadającego już nic w charakterze z dawnych zainteresowań sprawami ogólnonarodowemi, którym tak dużo przedtem poświęcał czasu.

Dlatego też, mimo samodzielności bytu państwowego, mimo szerokich swobód obywatelskich, mimo olbrzymiego ich znaczenia wychowawczego — starsze społeczeństwo wyrosłe w warunkach wręcz odmiennych dzisiejszym, nie należycie, nie w całej rozciągłości pojmuje tę zaszłą i możliwą do wykorzystania zmianę ustroju państwowego, częściowo tylko korzysta z niej, wykonywując czy to pewne obowiązki (podatki na oświatę), czy korzystając z praw obywatelskich (prawo wyborcze), nie rozumiejąc ich znaczenia istotnego—możności wpływania na ustrój i losy całego państwa.

Olbrzymi procent obywateli czuje się dziś jeszcze nic nieznaczącemi pionkami, nie mając zrozumienia równości swych uprawnień i nie zdając sobie sprawy z tego, że **jeśli różni ich coś od reszty obywateli, to tylko brak oświaty, która innym pozwala korzystać więcej niż z pełni praw.**

*K. Grochowski.*

---

**Wiele jest sposobów okazywania pismu sympatji, życzliwości jeden— wpłacić prenumeratę.**

# Sprawność organizacyjna a wydajność pracy w Kołach.

(Ciąg dalszy).

## Układanie planów pracy i ich budowa. Cechy dobrego planu pracy.

W poprzednim artykule poruszyłem znaczenie planowania pracy w Kołach. Nie jest to jednak wszystko. Trzeba jeszcze ustalić, jakim powinien być plan pracy i jak on ma powstawać.

Plan pracy jest zestawieniem poszczególnych prac, które Koło zamierza wykonać w przeciągu jakiegoś okresu czasu.

Okres czasu, na jaki plan pracy układa się nie powinien być ani zbyt długi ani krótki.

W pracy Kół naszych mamy jakby naturalną granicę dla czasu, na który układamy plan pracy. Jest nią dla okresu zimowego — wiosna, dla okresu letniego—jesień. Z nastaniem wiosny zmieniają się całkowicie warunki pracy w Kole i te zmienione warunki trwają mniej więcej do jesieni.

Dlatego też w Kołach najlepiej układać plany pracy jesienią na okres jesieni (późniejszej) i zimy oraz wiosną na okres wiosny i lata.

Zdaniem mojem ten tylko plan pracy ma znaczenie i będzie pomocny dla Kół, który jest ułożony jasno i przejrzyście, oparty na poznaniu warunków, w jakich Koło pracuje, oraz napisany na specjalnym arkuszu i następnie wciągnięty do księgi protokółów.

Przez jasne i przejrzyste ułożenie planu pracy należy rozumieć: 1) podzielenie całego materjału na działy według działów pracy, jak np. praca oświatowa, rolnicza, sport itp., które w Kołach spotykamy, oraz 2) kolejne najlepiej podług numerów umieszczenie w każdym dziale projektowanych prac w ten sposób, że najpierw idą najważniejsze, potem mniej ważne i te, co do których mamy wątpliwość, czy będą naprawdę wykonane.

Plan pracy musi być oparty na dokładnem poznaniu warunków pracy Koła, to znaczy nie mogą w niem być umieszczone prace, których wykonać bezwarunkowo nie będzie można. Im kto ma większe doświadczenie organizacyjne, tem mu będzie łatwiej sprostać temu warunkowi.

Dodałem jeszcze, że plan pracy powinien być napisany i następnie złożony do akt Koła czy wpisany do protokółu. Nie jest to sprawa błaha, chodzi o to, żeby wygłoszenie planu pracy i omówienie go nie było daremne. A tak często jest, gdy w Kole ustali się dobry i przejrzysty plan pracy, ale robi się to tylko drogą dyskusji, nikt nie zapisuje i w rezultacie po zebraniu czas jakiś pamięta się planowane prace — ale niedługo pójdą one w zapomnienie. A cóż dopiero mówić, by można było po roku czy kilku miesiącach sprawdzić, co z planu pracy wykonano, a czego nie wykonano względnie, by on służył jako drogowskaz w pracach Koła przez kilka miesięcy. Rozpatrzmy teraz drugi punkt przytoczony na czele niniejszego artykułu, a mianowicie, jak plan pracy powinien być układany.

W Kołach słabszych, gdzie życie organizacyjne nie bardzo jest rozwinięte krótki szkic planu pracy powinien przygotować prezes na zebraniu zarządu. Ten projekt prezesa na zebraniu zarządu ma być uzupełniony, przedyskutowany i poprawiony i dopiero wtedy zarząd wnosi go na ogólne zebranie członków, jako projekt zarządu.

Ogólne zebranie też ma prawo i powinno projekt zarządu uzupełnić, pozmieniać, jeśli zachodzi tego potrzeba i po wprowadzeniu tych wszystkich zmian uchwalić plan pracy w ostatecznem brzmieniu. Tak uchwalony i tak ułożony plan pracy ma dopiero dla Koła to znaczenie, o którem pisałem w poprzednim artykule.

W Kołach o życiu organizacyjnem więcej rozwiniętem, gdzie w zarządzie istnieje podział pracy na działy (o czem będę jeszcze pisał), — każdy członek zarządu prowadzący poszczególny dział pracy, opracowuje swój dział i na zebraniu zarządu łączy się te działy we wspólny projekt zarządu, który też następnie przedkłada się ogólnemu zebraniu.

d. c. n.

*J. Mazurkiewicz.*

⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚

# Szycakom.

Już drugi brat, drugi umiłowany Syn Szyc odszedł od nas.

Kołek—w podziemiach kopalni, w pracy twardej zdala od kraju i od nas zginął.

Skowronek—odszedł od pracy pięknej, wspólnie rękami młodej wsi podjętej.

W rodzinie naszej żałoba.

Tak niedawno odwiedził nas Skowronek w Szycach—a pozostawił wrażenie głębokie, bowiem spostrzegliśmy w Nim przemianę jakąś ogromną, szacunku godną odnowę.

Z wesołego, dobrego, ale przeciętnego chłopca stał się człowiekiem pogodnym, serdecznym, głęboko czującym. Przełamał w duszy swojej wszelką obojętność dla najgłębszych zagadnień życia, a noworozbudzone uczucia począł ucieleśniać rzetelną, z ducha pojętą robotą na wsi.

Wychowany był w szkolnej atmosferze, w środowisku, które raczej odrywało od wsi, narzucając zamiłowania do wygodnego i łatwego życia, do życia zdala od chałupy i wioskowych spraw.

Czującą i rozumną przecie musiał mieć duszę, kiedy odrzucił precz owo życie płytkie i niepiękne, a przygarnął się miłośnie do piersi ziemi rodzicielki i dłonie zwarł mocnym uściskiem z gromadą młodej wsi.

Dla nas, którym dano żyć i życie czynne jeszcze tworzyć — przykład to piękny.

Szkoda Człowieka, który właśnie z szerokim rozmachem młodych rąk stanął do pracy.

Szkoda dziecka wsi, lepszego od tylu innych, które w bezczynie pozostały.

Szkoda nam Brata serdecznego i towarzysza pracy, bólu i radości.

A kiedy na tegorocznym zjeździe — ręce nasze ściskać się będą, a oczy witać gorącem wejrzeniem, to cicho i smutno mówić sobie będziemy:

Niema Skowronka... A przecież — będzie!

To zbratanie w rodzinie szyckiej związało nas z tymi, którzy odchodzą. Ta jego walka ze słabością i radosne zwycięstwo dobra i to wszystko, co z duszy człowieka w gromadzie najbliższych pozostaje — nie da nam o Nim — i Jemu o nas zapomnieć!

Będzie z nami w godzinach rozważań serdecznych, przeżyć pospólnych w Szycach — a i w domach Waszych w braterskie ducha Jego odwiedziny — wierzcie!

W Szycach jesienne wiatry już zimę białą głoszą. Na przyjęcie nowej, najmłodszej braci szykujemy Dom. W zawiejne, zimowe wieczory zaczniemy pogwary serdeczne o nowem, lepszem życiu.

Przychodźże do nas Bracie — i szeptem duszy — już wolnej — w te ciche, przytulne wieczory opowiadaj nam Boże prawdy i Boże tajemnice...

*Zofja Solarzowa.*

# O Kaszubach.

Dużo się u nas mówiło i pisało o znaczeniu uzyskania dostępu do morza. Tu i owdzie słyszało się wyraz „Kaszub“, jednak mało stosunkowo jest w Polsce ludzi, którzy wiedzą o tem, jak wielką rolę przy uzyskiwaniu tego dostępu do okna w świat odegrał zdecydowanie polski, choć długo przez żywioł germański zwalczany, charakter ludności wybrzeża — Kaszubów. Jeszcze mniej mamy ludzi, którzyby w pewnym stopniu znali życie, obyczaje i literaturę Kaszubów. Obecnie przystępujemy do wydania w „Siewie“ kilku artykułów o Kaszubach, pióra kol. Derca — „Syna bursztynowej ziemi“, jak się sam podpisał, współpracownika Teatrów Ludowych. *Red.*

„Kaszuby” — oznaczają w miejscowem narzeczu płytkie wody, porosłe wysoką trawą. Kraj tak nazwany, obejmował dawniej całe Pomorze. Dziś, mówiąc o Kaszubach, ma się na myśli tylko północne powiaty Pomorza, jak Chojnicki, Kościerski, Kartuski, Wejherowski i Pucki (obecnie Morski). Mieszkańcy tych powiatów nazywają się Kaszubami.

„Koszuba“, tak mówią o sobie Kaszubi, jest wesoły, łagodny, gościnny, ale uparty, wzrostu średniego, zwinny, kościsty, przeważnie jasnowłosy. Strój narodowy Kaszubów składał się z długiej, fałdzistej kapoty warpiowej, butów jałowicznych i spodni samodziałowych. Noszono też siwe, barankowe czapki, zakrywające tył głowy i uszy, na które spadały klapy, albo też suknem podszyte czapki podobne do kołpaków polskich.

Kobiety wiązały białe chustki pod brodą i nazywano je białkami. Ulubionym kolorem Kaszubów był kolor błękitny, bo przypominał morze. Obecnie strój narodowy zupełnie zaginął i trudno doszukać się oryginału.

Mowa kaszubska znacznie różni się od dzisiejszej polskiej, choć znawcy twierdzą, że jest ona jedną z form jej najpierwotniejszych. Najwięcej do poznania języka Kaszubów przyczynił się Stefan Raumułt, który wydał „Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego“.

„Z Kaszubów, którzy poświęcili dużo pracy pisowni i literaturze kaszubskiej wymienić należy Dr. Cejnowa, Hieronim Dardowski i Dr. A. Majkowski. Ci właśnie Kaszubi utrzymali w rodakach swoich ducha polskiego-kaszubskiego i tym ludziom o płomiennych sercach i gorącej miłości ojczyzny zawdzięczamy, że po 150-ciu przeszło latach niewoli powróciły Kaszuby na łono Macierzy.

Już minęło 10 lat wolności, dziesięć lat pracy około odrodzenia narodu. Ta ziemia odwiecznie polska, te płuca, któremi cała Polska oddycha, orzeźwiające organizm państwowy ciepłe prądy morskie, były oddawna terenem walki dwóch światów, dwóch kultur i dwóch narodów. Świat germański w swym osławionym „Drang nach Osten" pęd na Wschód wypędzał plemiona Kaszubskie z dawnych siedzib nadmorskich i pchał je ustawicznie ku południowi. Na nic zdały się wysiłki germańskie. Kaszuby wiernie trzymały się swego hasła „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby", a słowa poety kaszubskiego H. Derdowskiego, napisane do Kraszewskiego: „Czujcie to z serca toni skład nasz apostolski Niema Kaszub bez Poloni, a bez Kaszub Polści" (gwara kaszubska) stały się rzeczywistością. Cześć takim wieszczom! Niech duch ich strzeże bursztynowego brzegu Bałtyku, a próżne będą wszelkie zakusy germańskie na ziemię Kaszubską.

*Klemens Derc,*
Syn Ziemi Bursztynowej.

—◆◆◆◆—

# Tydzień dziecka.

Mówi się „Dzieci to przyszłość narodu"— ale czyż naprawdę zdajemy sobie z tych słów należytą sprawę?

Spojrzyjmy na te nasze dzieci na wsi, na te dzieci, które są niby w lepszych warunkach od maleństw wychowywanych w dusznych izbach i suterynach miejskich, bo mają świeże powietrze — tak konieczne dla zdrowia—pożywniejszą strawę—mleko, które piją pochodzi wprost od krowy, a nie jest fałszowane różnemi paskudztwami przez nieuczciwych handlarzy.

Znamy wszyscy dobrze te „lepsze warunki" — te izby wiejskie duszne, bo okna w nich nigdy się nie otwiera, w nich maleństwo, karmione przez matkę spędza całe dnie, w lecie jest wynoszone w „bujbawce", do której dostęp powietrza jest starannie zahamowany przez chustki — w zimie przeważnie dnie powszednie spędza w izbie, za to w niedzielę choćby czas był mroźny i wietrzny jest niesione na sumę często kilka kilometrów.

Czyż można się dziwić, że na cmentarzach wiejskich tyle miejsca zajmują, małe, maleńkie mogiłki, że tysiące dzieci ginie na zapalenie płuc, lub choroby żołądkowe—albo też już z pierwszego okresu życia wynoszą podatność i zarodki chorób, którym jako starsze ulegną.

Matka kocha swe dziecko, ale nie umie go wychować, — więc trzeba ją uświadomić jak powinna ze swem maleństwem postępować, by rosło zdrowe i silne. Słusznie powiedział jeden z profesorów: „Uczą młodzież jak hodować kury, prosiaki, cielaki, lecz jak rzadko mówią jej o chowaniu dzieci".

Każdy powinien wiedzieć, co dziecku dla jego zdrowia jest potrzebne, zwłaszcza na wsi, gdzie tyle usług dobrą radą czy wskazówką można oddać rodzinie, lub sąsiadowi.

Dane cyfrowe nam mówią, że śmiertelność na wsi, zwłaszcza w ostatnich latach, b. się powiększyła, a gruźlica szerzy zastraszające spustoszenia. Z tem trzeba walczyć—w pierwszym rzędzie przez danie dzieciom dobrych, higjenicznych warunków, by mogły zdrowo rosnąć i rozwijać się.

Dziecko—to zadatek na człowieka—nietylko trzeba zwracać uwagę na jego rozwój fizyczny, ale i na stronę moralną, na kształcenie charakteru.

Nie można zrzucać całego ciężaru wychowania na szkołę, jak się to przeważnie praktykuje.

Doprawdy ciężki często jest los dzieci— ledwo od ziemi odrośnie już musi dźwigać młodsze maleństwo, potem w zimne ranki wygnać bydło i paść je po mokrych łąkach, bez dostatecznej przyodziewy i strawy. Wcześnie zostaje zapędzone do ciężkiej, ponad siły pracy, a ojciec i matka „nie lekką" mają rękę i zamiast dobrego słowa szczodrze szafują kijem, albo paskiem.

Wiadomo, że każdego w życiu czeka praca, ale powinien być do niej odpowiednio przygotowany. Tak, jak ze źrebaka zawcześnie oprzęgniętego nigdy nie wyrośnie mocny, dobry koń, lecz po kilku latach będzie już niezdolny do użytku—tak samo i dziecko, przeciążone pracą i obowiązkami, nie może się swobodnie rozwijać, rozrastać, jego umysł prędko bardzo zastyga i staje się niezdolnym do zdobywania wiedzy.

Często spotykamy w szkołach typy dzieci o poważnych twarzach, o oczach, co się śmiać nie umieją... Cały wysiłek i dobrą wolę wkładają w pracę szkolną, lecz mimo to nie mogą podołać — „zimują" w oddziałach i... kończą szkoły.

Czy wyrosną z nich rozumni, odpowiedzialni obywatele państwa.

Starszym się wydaje, że srogością kary wychowuje się dziecko?

Nigdy? Dobrocią i dobrym przykładem sto razy więcej można zdziałać!

Gdy mały chłopiec widzi, że jego ojciec, lub brat wraca z odpustu pijany, chwali się, że jabłka, które mu daje ukradł u żyda w sadzie, klnie, robi piekło w domu — to nic dziwnego, że podrósłszy chłopiec idzie tym samym śladem.

Niedawno odbyła się w sądzie sprawa przeciw gospodarzowi, który tak zbił swego pastuszka — sierotę—za puszczenie bydła w szkodę, że ten na drugi dzień umarł.

Zabójcę skazano na więzienie, niestety takich morderców, którży zabijają nie ciało, a duszę dzieci jest wielu—i nikt ich nie karze.

Jest na świecie kraj, który słynie z cnoty i dzielności swych obywateli—tym krajem jest Japonja — w tem azjatyckiem państwie właśnie specjalna uwaga całego społeczeństwa zwrócona jest na dzieci, są organizowane dla nich specjalne święta, wszyscy dążą, by dzieci miały jak najlepsze warunki dla swego rozwoju, dla kształcenia charakteru, by jak rnajwięcej było w nich beztroski, radości, śmiechu. Dziecko powinno być szczęśliwe, czuć się szczęśliwe i tem szczęściem opromieniać ciężkie warunki odpowiedzialnego życia starszych.

U nas dopiero w tym roku zorganizowano tydzień dziecka. W szeregu odczytów atykułów starano się zwrócić uwagę nanaszego społeczeństwa na ten szereg zagadnień, związanych z wychowaniem dzieci. Instytucje, które opiekują się dziećmi dokarmiają maleństwa, wychowują sieroty, zaznajamiały zwiedzających ze swoją pracą.

Robi się w Polsce w zakresie opieki nad dziećmi dużo, trzeba jednak współpracy całego społeczeństwa, by z tej wielkiej gromady dziecięcej, która zaludnia wsie, miasteczka i miasta wyrośli dzielni, silni, zdrowi — i szczęśliwi obywatele wolnego Narodu.

*Z. Kańska.*



*Delegacja od wieńca dożynkowego Woj Zw. Mł. W. w Kielcach z prezesem C Z. M. W.—kol. St. Gieratem w środku*

# Wspomnienia z wycieczki na Pomorze.

W nocy 6 lipca r. b. na czele z p. profesorem Trzcińskim wyruszyła nasza wycieczka w liczbie 17 uczni Państwowej Szkoły Rolniczej w Bratnem.

Było ciepło i pogodnie więc każdy zajął miejsce jak najbliżej okna i wytężył wzrok w ciemności, wypatrując obrazów nieznanych okolic.

Po upływie kilku godzin jazdy zaczęło się rozwidniać i zaraz uderzył nas wyższy poziom kultury, widoczny głównie na polach ziemniaków i owsa. O godzinie 7 rano byliśmy już w Grudziądzu. Po krótkim zwiedzaniu miasta i fabryki maszyn i narzędzi rolniczych wyruszyliśmy pociągiem do wsi Subkowej, celem zwiedzania okolicznych gospodarstw. Na stacji w Subkowej oczekiwało, nas liczne grono członków Kółka Rolniczego. Powitani przez nich wsiedliśmy na bryki, które po nas wysłali gościnni ludzie i pojechaliśmy do wsi Subkowy, gdzie rozbiliśmy się na drobne grupy, aby sobie ułatwić zwiedzanie okolicznych gospodarstw.

Nasza grupa zwiedzała w Subkowej gospodarstwo p. Wyszczyckiego, liczące 1200 ha pól ornych.

Ziemia częściowo szczerki lżejsze, częściowo umocnione, ze znaczną domieszką próchnicy. Obfitego nawożenia i wysokiej kultury domyśleć się było można z ogromnego wyrównania zboża, pan Wyszczycki siał bardzo dużo pszenicy i buraków

cukrowych, z których miał dość wysoki dochód, żyta stosunkowo mało.

Zwiedzaliśmy pola dość długo, poczem z pogwarką wróciliśmy do domu Gospodarza. Wesoło i serdecznie spędziliśmy czas przy podwieczorku na pogawędce, popijając staropolski miód.

W niedługim czasie wyruszyliśmy bryczkami i w okolice wsi Subkowy.

Jechaliśmy drogami polnemi przechodzącemi od czasu do czasu w prześliczne, zwirowane aleje i można było zauważyć, że okolica obfitowała w zboża wyrównane i ładne.

Nazajutrz rano rozsypana wycieczka zjechała się na stacji Subkowej. Stąd pociąg nasz skierował się do Gdyni. Tu otworzył się przed oczami naszemi piękny widok morza. Radość serdeczna opromieniła twarz każdego z uczestników wycieczki.

Rozbrzmiało nam w piersi mocne postanowienie — „To nasze polskie morze, bronić będziemy do ostatniej kropli krwi“.

Po wysłuchaniu Mszy Świętej, zpowrotem przyszliśmy do portu i statkiem przybyliśmy do Helu. Po nasyceniu wzroku pięknym widokiem Helu, tegoż dnia wyruszylismy koleją do Kartuz.

Tam spędziliśmy połowę następnego dnia na zwiedzaniu miasta i starożytnego kościoła.

Pod wieczór byliśmy już w Chojnicach. Na stacji czekały na nasze walizki konie p. dyrektora Szkoły Rolniczej z Pawłowa. My wszyscy wyruszyliśmy pieszo do majątku szkolnego. Po drodze zwiedziliśmy gospodarstwo dosyć duże, którego właścicielem był Niemiec. Dziwną przyjemność sprawił nam jego widok! Prowadzone było licho, w podwórzu nieład, w polu też tak samo, tylko wyróżniała się pszenica nieco większym wzrostem.

Na podwieczorku byliśmy już w szkole. Trafiliśmy na kurs żeński, 5 miesięczny. Z powodu braku czasu nie mogliśmy zwiedzać na drugi dzień szkoły i wczesnym rankiem wyruruszyliśmy pieszo do stacji Chojnice.

W południe byliśmy już w Toruniu, a wieczorem zajęliśmy miejsca w kine we Włocławku. Tegoż wieczoru statkiem wyruszyliśmy z Włocławka do Płocka.

W Płocku zatrzymaliśmy się trochę dłużej, gdyż gościł tam wtedy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Po południu wielki tuman kurzu unosił się za naszym samochodem, zdążającym do dwóch szkół rolniczych za Płockiem. Po prędkiem zwiedzeniu szkoły męskiej Niegłosy wyruszyliśmy do szkoły żeńskiej w Trzepowie. Tam zatrzymaliśmy się na podwieczorek i znów pomknął nasz samochód, ale już ku domowi, przez Płońsk.

Po wycieczce wszyscy przyszliśmy do przekonania, że im lepiej się zna ojczystą ziemię, tem więcej się ją kocha.

*Bratniak*

*Stanisław Kosiński.*

# Z Lubelszczyzny.

## Uchwały Zarządu Okręgowego w Tomaszowie Lub.

**1. Zarząd O.Z.M.W. w Tomaszowie Lub. na zebraniu dn. 16/IX 1928 r. wypowiada się całkowicie za Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej (Tamka) oraz za utrzymaniem ścisłej współpracy ze Związkiem Kółek Rolniczych.**

**2. Zarząd O.Z.M.W. wzywa Koła pow. Tomaszowskiego do prenumerowania „Siewu“, który mimo ostrej walki nie zeszedł ze stanowiska organu o charakterze obywatelsko-wychowawczym.**

**Wnioski zapadły jednomyślnie.** Pozatem omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość oraz kwestję przyjęcia instruktora Okr. Zw. Mł. Wiej. *S.*

# Z konkursów rolnych.

## Przygotowania do konkursów roślinnych na 1929 r.

W poprzednim numerze „Siewu” omówiliśmy orki na zimę; pole zorane należy do wiosny pozostawiać w ostrej skibie, to znaczy nie bronować. W dzisiejszym artykule zastanowimy się nad dobrem wygnojeniem poletek konkursowych, aby w przyszłym roku konkursy roślinne wypadły lepiej. **Co rok konkursy rolnicze muszą dawać lepsze rezultaty; co rok musi konkursowicz lepiej poznawać wymagania ziemi i rośliny.** Jednym z bardzo ważnych sposobów podniesienia plonów jest umiejętne nawożenie. Nawożenie obornikiem i nawozami sztucznemi. O nawozach sztucznych będziemy pisać w zimie, a teraz o oborniku. **Obornik należy wywieźć, rozrzucić i przyorać w jesieni,** aby dobrze się rozłożył, a wiosną żeby przez orki nie opóźniać siewu i nie suszyć ziemi. **Burak czy to pastewny, czy cukrowy daje dobry zbiór tylko na jesiennym, tak samo, kukurydza, ziemniak itp.** Tylko na ziemiach bardzo lekkich, piaszczystych dajemy często gnój na wiosnę, bojąc się za szybkiego rozłożenia i wypłókania. Na ziemiach zwięźlejszych obaw tych niema i nawozić należy przed zimą. **Obornik nie może być przyorany za głęboko, gdyż wówczas** nie dochodzi do niego powietrze, ciepło, drobne żyjątka, tak zwane bakterje i wskutek tego **nie rozkłada się a kwaśnieje.** Nie przynosi w tym wypadku pożytku, a tylko szkodę. Zdarza się, że orząc na drugi rok wyorywuje się kawały gnoju i cieszy się gospodarz, że tak wygnoił mocno, że jeszcze zostało, tymczasem jest to tylko dowodem nieumiejętnego przyorania. O ile chcemy dać orkę głęboką, a jednocześnie obornik to wybieramy jeden z następujących sposobów: 1) dajemy dwie orki—pierwszą po rozrzuceniu gnoju na podorywce do średniej głębokości, a drugą głęboką. 2) najpierw głęboka, a potem rozrzucamy gnój i przykrywamy go średnią orką. 3) dajemy zamiast orki głębokiej, orkę średnią, przykrywającą gnój, a przytem pogłębiacz i 4) **dajemy orkę głęboką, zaś gnój naciągamy na odwaloną skibę grabiami.**

Każdy z tych sposobów ma dobre strony i złe, a mianowicie przy pierwszym mamy drugą orkę, utrudnioną na skutek przeorywania ziemi z nierozłożonym gnojem, ale za to



*Państwowa Szkoła Gospodarcza dla dziewcząt—córek rolników w Horyńgrodzie, wzięła czynny udział w Wystawie Wołyńskiej w Łucku, zgłaszając na Wystawę przetwory owoców i wyroby tkackie.*

gnój jest umieszczony nie zagłęboko, zaś na wierzch, na działanie powietrza, mrozów, odwilży jest wystawiona spodnia część co jest bardzo dobre. Drugi sposób jest wygodny przy orce, natomiast z głębi wydobyta warstwa idzie w środek i wskutek tego jest utrudniony rozkład martwicy; można go stosować bez obawy, o ile wykonujemy orkę głęboką nie poraz pierwszy. Trzeci stosujemy o ile nie chcemy wydobywać spodniej warstwy. **Czwarty jest bardzo dobry i na naszych poletkach winien być stosowany. Możemy tutaj dać dwie orki—pierwszą średniej głębokości, na niej rozrzucić gnój i przykryć go orką głęboką, jednak naciągając gnój na odwaloną skibę grabiami, a wtenczas nie idzie zagłęboko.**

A teraz zastanówmy się, jak postępować z gnojem po wywiezieniu go na pole. Jedni składają go na kupki małe i często leży on tak miesiąc, dwa lub całą zimę, inni w kupkach większych trzymają, jeszcze inni po wywiezieniu rozrzucają na roli i nie przyorywują. **Jedynie dobry sposób, to zaraz, wywożąc rozrzucać i przyorywać natychmiast.** W tym wypadku najmniej tracimy. Najgorszy sposób to kupki, których tak wiele widzimy długo na polach. Dużo z pokarmów ulatnia się w powierze, gnój spala się, a reszta pokarmów pod wpływem deszczów wsiąka w ziemię pod kupkami. Pod kupkami mamy ziemię przenawożoną, a na resztę rozrzucamy już prawie słomę. O ile potem przejść po polu pokrytem roślinnością, to widać wyraźnie kępy roślin wyższych o silnym zielonym kolorze, to miejsca z pod kupek. Jak widzimy konkursowicz na każdym kroku powinien się zastanawiać, gdyż wtenczas tylko może wygrać. Dobrze przygotowana jesienią rola, to połowa zwycięstwa. W czasie wieczorów zimowych będziemy omawiać sobie sposoby przechowywania na gnojowniach aby zniknęły z podwórz te kupy gnoju, rozsadniki chorób, szpecące całe obejście gospodarskie i przynoszące duże straty rolnictwu. Z tych drobnych szczegółów: złej orki, nie w swoim czasie wygnojenia, ze złego przechowania nawozu itd. robi się to, że nasz drobny rolnik zbiera dwa razy mniej, niż nasz brat w Poznańskiem, a 3 razy mniej niż zagranicą. W naszych młodych i silnych rękach poprawa, a więc po wiedzę sięgaj Młoda Wsi, pamiętając, że to jedyna droga do zwycięstwa.

*Jur.*

# Fantazja.

Pismo kolegi z praktyki rolnej w Danji.

Siedzę na ławeczce, przed domem Duńskiego rolnika, czekając na kolegę, z którym mamy jechać na wycieczkę w tym dniu i rozmyślam, jak to będzie po powrocie do Polski. Od czego rozpocząć pracę w rodzinnej wiosce, ażeby ją podnieść na wyższy stopień rozwoju i kultury.

Wtem zbliżył się do mnie człowiek w starszym wieku i zaczęliśmy rozmawiać o organizacji rolniczej, w Danji i w Polsce, o spółdzielniach, o mleczarniach, o rzeźniach it.p.— dość, że rozmowa nam się urwała na uniwersytetach i domach ludowych, wówczas wpadliśmy obaj w zadumę.

Znalazłem się w swej wiosce... Droga, wiodąca przez wieś, wybrukowana i obsadzona drzewkami owocowemi. Domy wszystkie murowane w jednym stylu pobudowane, przy domach ogródki kwiatowe, ogrodzone żywym płotem, a w nich pełno różnego kwiecia. Z dala od domów widać zagrody z siatki drucianej, a w nich kury.

Gdym spojrzał na pola, ujrzałem pasące się krowy po ugorach, powiązane na łańcuchach. Idąc dalej spotkałem wóz, naładowany konwiami z mlekiem, jadący do mleczarni, której komin widać było zdala. Za chwilę zbliża się drugi wóz, a na nim skrzynia, a w niej świnie, które gospodarz z tej wioski sam, bez żadnego pośrednika, wiezie do rzeźni.

Gdym znalazł się w środku wsi ujrzałem wielki plac dla zabaw i gier w piłkę, przy nim wspaniały dom „Dom Ludowy", w którym mieści się szkoła, kasa Stefczyka, Koło Młodzieży, Kółko Rolnicze, dalej widać łaźnię, dom dla starców, ochronkę dla dzieci...

Ludzi tej wioski nie spotykałem wcale, gdyż to był dzień roboczy i każdy był zajęty pracą.

Gdy już minąłem wioskę, odwróciłem się, żeby popatrzeć na nią zdala, ujrzałem biały obłoczek ciągnący się ze wschodu na zachód, a na nim napis dużemi literami P-o-l-s-k-a. Na ten widok łzy radości przesłoniły mi oczy i nic więcej nie widziałem i nie wiem jak to długo trwało, bo gdy się z marzenia przebudziłem, ujrzałem przed sobą kolegę, na którego czekałem.

Zaraz wyruszyliśmy w drogę. Spotykaliśmy te domy murowane, te ogródki pełne różnego kwiecia z przewagą róż, niosących wonny zapach. Wówczas jeszcze dobitniej uwydatnił mi się ten obraz „Polskiej Wioski" widziany we śnie. O gdyby to było na jawie, lecz mam nadzieję, że kiedyś to nastąpić musi.

Chcąc, ażeby jak najprędzej nastąpiło, by Polska wieś nie różniła się od wsi duńskiej, trzeba, żeby koleżanki i koledzy więcej wstępowali do szkół rolniczych, gdyż jedynie tam można zdobyć wiedzę, potrzebną do systematycznego prowadzenia warsztatów rolnych, od czego zależy dobrobyt wsi. A więc zwracam się do was, koleżanki i koledzy z apelem. „Kto żyw — niech spieszy do szkoły rolniczej. Kol. z Danji.

## Uwagi na czasie.

1. Odeślij wszystkie kartki wyrywane z zeszytu konkursowego do Okręgu.
2. Przeczytaj uważnie o zakończeniu konkursu w książce „Wychowanie Rolnicze“.
3. Pamiętaj o zbieraniu i ważeniu protokularnem konkursów roślinnych.
4. Przejrzyj dokładnie dział konkursowy w ostatnich numerach „Siewu“.
5. Wiedz, że każdy konkursowicz musi wytrwać do końca i przynieść swe eksponaty na wystawę.

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Majdanie Kawęczyńskim, pow. lubelski.

Koło nasze zostało założone dnia 23 czerwca 1927 roku z inicjatywy miejscowego nauczyciela p. Tukendorfa, który jeszcze przed zorganizowaniem Koła zapoznał się z naszą młodzieżą bliżej i skupił ją około siebie przez odegranie sztuczki ludowej p. tyt.: „Łobzowianka“.

Bezpośrednio potem przystąpiliśmy do zorganizowania Koła. Z początku praca szła nam bardzo dobrze. Urządziliśmy wieczór wokalny, później odegraliśmy komedyjkę „Świt“, a z początkiem 1928 r. znów odegraliśmy komedyjkę p. t.: „Aby handel szedł“, a dnia 6 maja urządziliśmy zabawę ludową na wolnem powietrzu w miejscowym lesie.

Początek naszej pracy był zupełnie zadawalający i rokował dobre nadzieje na przyszłość, gdyby nie to, że nasz nauczyciel z końcem roku szkolnego został przeniesiony do innej wsi, a w końcu i szkołę przenieśli nam też do innej wsi, wskutek czego zostaliśmy zdani zupełnie na swoje własne siły i krótkie doświadczenie nabyte od powstania naszego Koła.

Pomimo wysiłków z naszej strony praca w Kole zachwiała się. Przyszły żniwa, tak jak wszędzie, podobnie i u nas, musieliśmy pracę chwilowo zawiesić a chwycić się kosy i sierpów.

Po żniwach sami również nie mogliśmy zabrać się do pracy i dopiero zwróciliśmy się do naszego Okręgu z prośbą o przyjazd instruktora.

Dnia 9 września przyjechał do nas kol. instruktor J. Łakota, który po zapoznaniu się z miejscowemi stosunkami przedstawił nam pracę w Kole i w jędrnych i mocnych słowach zachęcił nas do pracy w przyszłości, przyrzekając chętnie, w razie potrzeby, swoją pomoc.

Na tem zebraniu dokonano wyboru nowego Zarządu. W skład nowego Zarządu weszli kol. kol.: St. Małocha — przewodniczący, A. Broda — wiceprzewodniczący, A. Poniewozik — sekretarz, St. Broda — skarbnik i Hela Brodówna — bibljotekarka.

Nowowybrany Zarząd Koła daje nam pewność, że będzie starał się dobrze pracować dla Koła, a tem samem praca nasza wyda korzystne rezultaty, wtedy możemy liczyć na współpracę i pomoc ludzi starszych.

Cześć!

Prezes:
*S. Małocha.*

Sekretarz:
*A. Poniewozik.*

### Z Koła Młodzieży w Rzeczycy (pow. puławski).

Uchwały Koła Mł. W. w Rzeczycy na zebraniu ogólnem w dniu 8.VI.1928 r. w sprawie stosunku do C. Z. M. W.

„Zebranie wyraża całkowite zaufanie swym władzom naczelnym, mieszczącym się na ulicy Tamka 1.

Zebranie wyraża ubolewanie tym, którzy wyłamują się z karności organizacyjnej, oraz tym panom, którzy idą na służbę rozbijaczy.

Zebranie uważa za najwyższą władzę Walny Zjazd Z. Mł. W., zwołany na dzień 24 czerwca b. r.

Zebranie uważa za swój naczelny Organ jedynie tygodnik „Siew“.

Za temi wnioskami głosowało 18 członków przeciw 2.

Z kol. pozdrowieniem
Zastępca Prezesa
*Edward Kalinowski.*

Sekretarz
*Antoni Mokiejewski.*

### Jak pracuje Koło Mł. w Klepaczach (pow. białystok).

Istnienie życia organizacyjnego u nas datuje się od 1925 r., kiedy to istnieliśmy jako S. M. P. pod patronatem ks. proboszcza naszej parafji. Po roku jednak, młodzież zrozumiawszy, że program tej organizacji jest dla niej nie odpowiedni, przekształca S. M. P. w K. M. W. w grudniu 1927 r.

I odtąd praca w naszej organizacji posuwa się coraz bardziej naprzód, dzięki energicznemu kierownictwu całego zarządu, a w szczególności prezesa Juljana Zdanowicza. Najbardziej aktywną jest praca w kierunku kulturalno - oświatowym oraz wychowania fizycznego i sportu.

W kierunku kulturalno-oświatowym najwięcej pracuje sekcja dramatyczna, która dzięki utalentowanym jednostkom daje przedstawienia, cieszące się wielkiem powodzeniem w całej okolicy.

W kierunku sportu praca dała niebywałe wyniki. Oto kilkakrotnie sz. czytelnicy spotkali się z nazwiskami

członków naszej organizacji, którzy odznaczyli się w zawodach. I tutaj o nich wspomnąć należy: są to dwaj bracia Kazimierz i Konstanty Kuźmiccy, Juljan Zdanowicz, a wśród koleżanek Janina Łozowska i Bernardyna Tupalska odznaczeni na zawodach lekkoatletycznych za zwycięstwo.

Jedyną naszą bolączką jest brak lokalu; to też praca naszej organizacji jest przez to hamowana. Dotychczas jedyne dochody czerpiemy z zabaw, urządzanych w prywatnym wiejskim domu, którego wielkość pozostawia wiele do życzenia.

To też niewygoda podczas takich zabaw odstręcza często gości.

Prócz tego, chcąc urządzić przedstawienie, musimy się tułać po innych wsiach, gdzie domy ludowe, lub większe budynki istnieją. Za wynajęcie takiego lokalu musimy płacić zwykle bardzo dużo, a zyski otrzymujemy bardzo szczupłe.

Troską naszą jest wybudowanie własnego lokalu, w tym też kierunku skupia się cały nasz wysiłek, by czemprędzej zbudować pomnik naszej pracy, a zarazem placówkę do pracy dla przyszłych pokoleń.

Członek K. M. W.
we wsi Klepacze.

## Z Towarzystwa Oświatowego im. St. Żeromskiego w Gautherets (Francja).

„Siew“ zabieram często na zebranie Koła Młodzieży, gdzie głośno czytamy niektóre artykuły. Rozmaita i prosta treść artykułów — pociąga wszystkich, a gorący, młodzieńczy styl, jakim artykuły w „Siewie“ są pisane, zapalają młodzież tutejszą do wytężonej pracy narodowej.

Tutejsza Młodzież zorganizowana jest w kole liczącem obecnie przeszło 40 członków. Trudnią się różnemi zajęciami: piłką nożną, muzyką, śpiewem i t. d. Nasze T-wo Oświatowe planuje w ciągu bieżącego roku zorganizować kursa dokształcające dla dorosłych, w których przedewszystkiem wezmą udział członkowie Koła Młodzieży.



*Drużyna piłki nożnej Koła Młodzieży w Gautherets, która dnia 19.VI. 1928 r. zdobyła puhar „Głosu Wychodźcy“ z Lille, zwyciężając inne drużyny.*

*Stan. Michalczak*
Prezes T-wa Oświatowego.

## Z Koła Młodzieży w Łoźnikach.

Niedaleko Wilna, wśród pagórków leśnych i łąk zielonych znajdują się trzy sąsiednie wioski Łoźniki, znane niegdyś z burzliwej młodzieży. Żadne doroczne święto, żadne wesele, żadna „wieczorynka“ nie obeszły się bez bójki, której skutkiem był zwykle trup, lub kaleka i kilku kandydatów za kraty. Wodzem tych krwawych igraszek była zawsze wódka. W każdej niemal chacie można ją było otrzymać.

Rozpaczali ojcowie nad dziećmi. Gdy któregoś zabierano do więzienia, cieszyli się nawet, myśląc, że ze zmniejszeniem zawadjaków, zmniejszą się krwawe harce O! myliliście się strasznie! Wódz wszystkiemu winien! Nie żołnierzy przeto wytępiajcie—tylko wodzowi straszny łeb urwijcie. Nie synów karzcie, tylko ojców, nieświadomych ojców, którzy za głupie grosze zarobku, trują własne dzieci, trują ich życie, ich los, ich przyszłość.

Dwaj synowie tychże Łoźnik, Wysocki Izydor — jak się nazywał drugi — mniejsza o to — oparli się tej strasznej pladze, bo byli uzbrojeni w książkę. Im było dobrze, ale bolały ich serca po braciach, wpadających w coraz ciemniejszą przepaść. Wytężyli siły i dnia 2-go lutego 1928 roku wypowiedzieli strasznemu wrogowi wielką wojnę. Armję swą nazwali „Koło Młodzieży“, wodzem ich, raczej naszym, bo i ja do tej armji należę, jest M. Konopnicka. Walka wre i dzisiaj. Powoli zwyciężamy — niestety bardzo powoli. Przyczyną tego są nasi nieświadomi ojcowie, którzy w żaden sposób nie chcą zrozumieć, że Koło Mł. zwalcza właśnie te bójki i pijatyki, które oni starają się zniszczyć, i zamiast nam pomagać i prędzej dojść do wspólnego celu, gnębią nas, jak mogą. Jednak spodziewamy się triumfu, bo Koło nasze coraz potężnieje. Dnia 2-go lutego liczyło 40 członków — dzisiaj przeszło 70-ciu.

Co się tyczy naszej pracy, to w ciągu tych pierwszych 7-miu miesięcy zrobiliśmy co następuje: Wynajęliśmy lokal na „Świetlicę“, płacąc zgóry za półrocze, zbudowaliśmy scenę przenośną, przedstawiającą po jednej stronie pokój, po drugiej las brzozowy, odegraliśmy 5 sztuczek teatralnych („Zaczarowany młyn“, „Pilnuj swego“, „Stanko powstaniec“, „Dziesiąty pawilon“, „Zawierucha“). Przychód mamy przeszło 300 złotych, ale i rozchód takiż, bo ciągle musimy coś kupić. Oto, prócz Świetlicy, przyrządów sportowych, sceny, co nas dość dużo kosztuje, wydaliśmy sporo grosza na książki, a dzięki wojewódzkiemu Związkowi, który nam często nadsyła książki, jako nagrody ze urządzone odczyty (np. „Dzień spółdzielczości“) lub za pracę poszczególnych sekcyj (rolna, sportowa, teatralna) utworzyliśmy przeszło 50-cio tomową bibljoteczkę własną. Prócz tego korzystamy z wypożyczonej nam przez Woj. Zw. 80-cio tomowej bibljoteczki. Urządziliśmy 5 odczytów, w tem jeden z przezroczami, dzięki Woj. Zw., który nam pożyczył latarni projekcyjnej. Konkurujemy przy każdej sposobności w sporcie i otrzymujemy dobre wyniki.

Utworzyliśmy kursy introligatorskie, które jeszcze trwają. No i najważniejsza rzecz to to, że zaprenumerowaliśmy nasz kochany „Siew“, w którym oto pierwszy raz się odzywamy. Powiadam „najważniejsza“, boby o nas nikt nie wiedział i my o nikim i o niczem.

Wydaje się wam może, koledzy, żeśmy mało zrobili. Niewiele—tak, ale gdybyście znali warunki i przeszkody, w jakich pracujemy, napewnobyście powiedzieli: więcej nie było można.

*Adolf Lira.*

Odwrotnie—zrobiliście bardzo wiele, tak wiele, że chcielibyśmy, by każde Koło wykazało się tylu pracami, wykonanemi w tak krótkim przeciągu czasu. *Redakcja.*



## Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne.

Spółdzielcze kursy Korespondencyjne, prowadzone przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej **(Warszawa, ulica Grażyny Nr. 13)** w dn. 1 października rozpoczynają 3-ci rok szkolny, t. j. 1928—29.

Jak bardzo się upowszechniła nauka drogą korespondencyjną — dowodem jest stale zwiększająca się frekwencja: w roku I-ym 1926/27 zapisało się — 233 osób, w II-im — 1927/28 400 osób.

Faktem znamiennym jest również i to, że z Kursów zaczynają korzystać nietylko osoby zatrudnione w ruchu spółdzielczym, lecz i osoby, interesujące się ruchem (14 nauczycieli, 15 młodzieży szkolnej).

Program Kursów obejmował zarówno zagadnienia teoretyczne, jak i praktyczne ze spółdzielczości. Uczestnicy Kursów przeważnie zapisywali się na 1—2 przedmioty, gdyż przy pracy zarobkowej, większej ilości pracy niesposób podołać. Redukcja przedmiotów do 2 albo 3 znakomicie wpłynęła na wyniki pracy uczestników w roku szkolnym 1927 — 28. Jeżeli chodzi o dobór przedmiotów, to przeważnie były brane przedmioty praktyczne: rachunkowość, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa. Nie znaczy to bynajmniej, by uczestnicy niedoceniali znaczenia przedmiotów teoretycznych, dotyczących spółdzielczości, lecz biorąc się do pracy nad sobą, obierali przedmioty, narazie bezpośrednio dotyczące, ich pracy zarobkowej i zawodowej, teoretyczne przedmioty pozostawiając na następne lata nauki.

## Przygotowania do październikowego tygodnia propagandy spółdzielczej.

„Tygodnie propagandy“ nie są u nas rzeczą obcą. Urządzają swój „Tydzień Akademicki“ słuchacze szkół wyższych, urządza je „Liga Obrony Powietrznej Państwa“ „Czerwony Krzyż“ i inne temu podobne instytucje społeczne, dlaczegóżby instytucje spółdzielcze jako najbardziej bezpośrednio z interesami szerokich warstw ludowych związane, nie miały urządzić swego „Tygodnia Propagandy“,

Anglicy, którzy w dziedzinie poczynań organizacyjnych szerokich mas ludowych zawsze jeszcze przodują całej zachodniej Europie, urządzaję je już od lat szeregu, z wielkim dla swych organizacyj spółdzielczych po-

żytkiem. W ciągu 2 tygodni propagandy, urządzonych w mies. lutym b. r. w Anglji, przybyło spółdzielniom tamtejszym paręset tysięcy nowych członków, obroty podniosły się niepomiernie, zainteresowanie wzrosło (Londyńska spółdzielnia zyskała np. w ciągu tych 2 tygodni 30 tysięcy nowych członków).

Na tem dobrem doświadczeniu angielskiem opierając się, Związek Spółdzielni Spożywców daje inicjatywę ostatnio w swoich czasopismach „Społem“ i „Spólnota“ urządzenie podobnego „Tygodnia propagandy“ pod hasłem jednania nowych członków. Proponuje urządzić go w jednym z 4 tygodni października i to—tymczasem—na ten rok — tylko w spółdzielniach większych, dobrze postawionych, tam, gdzie aparat organizacyjny i zasób sił ludzkich gwarantuje, za akcja ta da wyniki pomyślne.

Wiemy wszyscy, że nasze organizacje spółdzielcze pod względem liczebności bardzo wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Wielkie ośrodki przemysłowe jak Łódź, Zagłębie, Warszawa i in. mogłyby i powinny mieć 2, 3, a nawet 5-kroć więcej członków, niż mają ich obecnie. Jeśli przejrzymy statystykę np. spółdzielni spożywców w Warszawie, zobaczymy, że zaledwie jakie 30 tysięcy członków do nich należy, a sama ilość głosów robotniczych, oddanych podczas wyborów do Sejmu, przekracza 250 tysięcy. Do tego dochodzi conajmniej 100 tys. urzędn., drobnych rzemieślników i in., którzy żyją z pracy rąk własnych, a którzy powinni należeć i być wiernymi członkami spółdzielni. To samo mamy na wsi, gdzie do organizacyj spółdzielczych—rolniczych czy spożywców—należy tylko znikomy odsetek ludzi. O chwalebnych wyjątkach tu nie mówimy, bo one są wyjątkami i potwierdzają regułę.

Tak dłużej być nie może. Organizacje spółdzielcze, w okresie obrachunków z dorobku dziesięciolecia niepodległości, muszą wysilić się, aby dorosnąć do zadania, jakie im zostawiła historja, jakiego od nich wymagają interesy szerokich warstw ludności pracującej Polski. „Tydzień propagandy spółdzielczej“ będzie dobrą okazją, aby zacząć naprawiać braki dotychczasowe, powiększyć stan posiadania spółdzielni, spopularyzować samą ideę spółdzielczą. Związek Spółdzielni Spoż. wysyła wszystkim zainteresowanym materjał instrukcyjny, ulotki, afisze i t. p.

# WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT



## Bieg sztafetowy Kurów — Puławy.

W dniu 9.IX b. r. odbyła się w Podokręgu Kurów nader ciekawa impreza sportowa, zorganizowana przez W.Z.M.W. w Lublinie. Był nią bieg sztafetowy na przestrzeni Kurów—Puławy. Trasa biegu wynosiła 16 km. jeden zespół sztafetowy liczył 8 zawodników.

Do biegu tego zgłosiły się cztery zespoły z Kół: Kurów, Płonki, Bnorowskie i Markuszów. Markuszów nie startował, ponieważ 2 zawodników spóźniło się.

Bezpośrednio przed biegiem odbyły się oględziny lekarskie zawodników. Nad biegnącymi czuwali dwaj sanitarjusze na rowerach.

Zawody wywołały wielkie ożywienie nietylko wśród zawodników, ale i wśród ludności Kurowa, która z wielkim entuzjazmem witała zawodników, wychodzących w kostjumach sportowych z sali na start.

Start odbył się w Kurowie o godz. 10. Zaraz ze startu na czoło trójki wybiegł zawodnik Kurowa, który po 500 mtr. ustąpił miejsca Bnorowskiemu i Płonkom. Od tej chwili Kurów systematycznie pozostaje w tyle. Koła Bnorowskie i Płonki, poczynając od etapu pierwszego do siódmego, biegną niemal pierś w pierś, dopiero etap ostatni przynosi zdecydowane zwycięstwo Bnorowskiemu. Do mety przychodzą w kolejności: I. Koło Bnorowskie o godz. 11 m. 57 sek. 30, II—Płonki o g. 11 m. 58, sek. 36 i III—Kurów o g. 12 m. 03 sek. 51.

Na mecie zawodników oczekiwali: p. kpt. Kuncewicz, znany mistrz polski w pływaniu, członkowie O.Z.M.W. w Puławach i nieliczne zgromadzeni widzowie.

Po biegu dokonano rozdania nagród. Na-

grody wręczała kol. Iżykiewiczówna sekretarka O.Z.M.W. w Puławach w obecności p. kpt. Kuncewicza, który w krótkiem przemówieniu zachęcał zawodników ado dalszej pracy sportowej.

Koło z Bnorowskiego za I m. otrzymało puhar—nagroda przechodnia i zawodnicy żetony srebrne. Koło z Płonek za II m.—zawodnicy żetony bronzowe. Koło Kurów—zawodnicy dyplomy.

Uczestnicy biegu odjechali z zadowoleniem, wyrażając wiele zapału do pracy sportowej. *R.*

## Sztafeta kolarska Koła Mł. z Radomska do Spały.

Koło Młodzieży Wiejskiej Radomsko w dniu 26 sierpnia b. r. o godz. 5 rano z Radomska wysłało Sztafetę 11 ludzi na rowerach z życzeniami od Młodzieży Wiejskiej i miejscowej Spółdzielni Handlowo-Rolniczej „Rolnik" do Pana Prezydenta na Dożynki do Spały:

Sztafetę przywieźli cykliści: 1. Grabowski Stanisław, 2. Łatacz Józef, 3. Sternakowski Jan—rolnicy z Zakrzówka. 4. Hartvig Stanisław, buchalter spółdzielni „Rolnik" Radomsko. 5. Krakowiak Bronisław, 6. Starostecki Władysław, 7. Radko Alfred — rzemieślnicy z Radomska. 8. Dobrowolski Władysław, 9. Bedlechowicz Stanisław — rolnicy z Łagiewnik. 10. Czuboj Tadeusz rolnik, Gosławicz. 11. Węgrzyński Wacław rolnik Ostoja.

**W skład Komisji Sędziowskiej weszli:**

1. Bronisław Olejniczak, prezes Klubu Sportowego Mł. Wiejsk. 2. Dr. Świtol—lekarz Klubu Sportowego Mł. Wiejsk. 3. Kaneler Komendant Obwodu Zw. Strzeleckiego Radomsko. 4. Kubiak Edward v-prezes Zw. Inwalidów.

Koleją wyjechało 15 członków, jako delegacja. O godz. 11 rano Sztafeta została wręczona Panu Prezydentowi w Spale przez prezesa kol. Marchwińskiego.

## SPRAWOZDANIE

### z wyników osiągniętych podczas zawodów sportowych Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej w dniu 8.IX.1928 r. w Wilnie.

**1. Strzelanie z broni małokalibrowej na 50 m.**

1) Chałkowski Wiktor z Kiwiszek: — 81 pkt. 2) Katieszczenko Stefan — 80 pkt. 3) Katieszczenko Gorij — 25 pkt. 4) Borunowicz Aleksander z Rzeszy: — 60 pkt. 5) Olechnowicz Kazimierz — 60 pkt. 6) Ruszkowski Adam — 37 pkt. 7) Bejnarowicz Antoni z Pieczuk: — 34 pkt. 8) Zawadzki Kazimierz — 52 pkt. 9) Tuszczewski Michał — 33 pkt. 10) Wysocki Izydor z Łoźnik — 69 pkt. 11) Wincełowicz Józef z Rakańc — 47 pkt. 12) Tarajkowski Mieczysław z Czeszek — 23 pkt. 13 Szklenik Jan z Kołtynian — 45 pkt 14) Łukaszewicz Władysław — 61 pkt. 15) Ihnatowicz Antoni — 43 pkt. 16) Oktabiński Aleksander z Wilna — 53 pkt.

Strzelanie odbyło się z postawy stojącej do tarczy 10 pierścieniowej o średnicy 50 cm., pole czarne 20 cm., każdy zawodnik oddał 10 strzałów plus 2 próbne, niezaliczone.

I-szą nagrodę zespołową — zestaw lekkoatletyczny — otrzymał zespół K. Mł. W. z Kiwiszek za osiągnięte 186 pkt.

II-gą nagrodę zespołową — siatkówkę otrzymał K. Mł. W. z Rzeszy za osiągnięte 157 pkt.

I-szą nagrodę indywidualną — kostjum sportowy otrzymał Chałkowski Wiktor.

II-gą nagrodę indywidualną — medal otrzymał Katieszczenko Stefan.

III-cią nagrodę indywidualną — medal otrzymał Wysocki Izydor.

**2. Bieg kolarski na 15 klm. Antowil — Wilno.**

Zawodnicy przybyli na metę w czasie: Mackiewicz Jan — 20 min. Zawadzki Kaz.— 22 min. Stankiewicz Jan — 26 i pół min. Mackiewicz Juljan 27 i pół min. Szczewski Michał — 28 i pół min.

I-szą nagrodę — kostjum sportowy otrzymał Mackiewicz Jan.

II-gą nagrodę — medal otrzymał Zawadzki Kazimierz.

**3. Trójbój.**

Zawodnicy osiągnęli następujące wyniki:

1) Katieszczenko Stefan z Kiwiszek: — 100 mm. 13,1 sek., skok wdal 5,05 m., pch. kulą 7,08 m., punkt. 930,45. 2) Katieszczenko Gurij — 13,5 sek., 5,03 m., 9,82 m., 1104.35. 3) Chałkowski Wiktor — 14,9 sek., 4,29 m., 6,47 m., 342,05. 4) Oktabiński Aleksander z Wilna: — 12,9 sek., 4,50 m., 6,08 m., 790,90. 5) Safrasewicz Aleksander — 15 sek., 3,84 m., 6,45 m., 111. 6) Jarocki Piotr — 14 sek., 0, 6 m., 256,80. 7) Mackiewicz Jan z Pieczuk: — 14,8 sek., 4,01 m., 6,67 m., 253,85. 8) Tuszczewski Michał — 15,2 sek., 3,53 m., 0, 0. 9) Katkowski — 14,7 sek., 0, 0, 0,48. 10) Girulski Jan z Rzeszy: — 16 sek., 3,53 m. 0, 0. 11) Ruszkowski Adam — 14,8 sek., 4,26 m, 0, 162,10. 12) Baniewski Jan z Jałówki — 14,8 sek., 4,06 m., 7.86 m., 385,10. 13) Kon-

dratowicz Jan z Nowosiółek — 15,1 sek., 4,36 m., 7 m., 372,20.

I-szą zespołową przechodnią nagrodę — puhar otrzymał zespół K. Mł. W. z Kiwiszek za osiągnięte 237 pkt.

II-gą zespołową przechodnią nagrodę — figurę biegacza otrzymał zezpół K. Mł. W. z Wilna za osiągnięte 1104,35 pkt.

I-szą indywidualną nagrodę — kostjum sportowy otrzymał Katieszczenko Gurij.

II-gą indywidualną nagrodę — medal otrzymał Katieszczenko Stefan.

Nagrodę indywidualną za 100 m. otrzymał Katieszczenko Gurıj, osiągając w finale czas 12,2. (medal).

**4: Lekkoatletyczne konkurencje żeńskie.**

1) Rybakówna Zofja z Kiwiszek—60 m. 10,4 sek., skok wdal 3,31 m., kula 5 kg. 5,50 m. 2) Mackıewiczówna Anna z Pieczuk:—10,5 sek., 3,12 i pól m., 4,56 m. 3) Mackiewiczówna Stanisława — 10,7 sek., 2,85 m., 4 m. 4) Mackiewiczówna Janina — 1,11 sek., 2,61 m., 3,45 m.

I-szą nagrodę — medal otrzymała Rybakówna Zofja.

II-gą nagrodę — medal otrzymała Mackiewiczówna Anna.

III-cią nagrodę — kostjum sportowy o trzymała Mackiewiczówna Stan.

**5. Bieg sztafetowy 4 × 100.**

1) Zespół K. Mł. W. z Kiwiszek.
2) Zespół K. Mł. W. z Wilna.

Zawodnicy ze zwycięskiego zespołu z Kiwiszek otrzymali dyplomy.

Instruktor Wychowania Fizycznego
na woj. Wileńskie
*Tuchański.*

## Z POLSKI I ŚWIATA

### Z Sejmu.

Nasze wewnętrzne życie polityczne od dłuższego już czasu upływa bardzo spokojnie, w nastroju iście wakacyjnego odpoczynku.

Po wileńskiej mowie Marszałka Piłsudskiego i po wyjeździe Marszałka na odpoczynek letni do Rumunji w świecie politycznym zapanowała niemal zupełna cisza. Posłowie i senatorowie zajęli się własnemi sprawami, lub też wykorzystywali czas wolny od zebrań i posiedzeń na wyjazdy wypoczynkowe. Sale i korytarze sejmowe opustoszały, zaludniając się tylko w momentach przeprowadzania w nich remontu i porządków.

Ten stan wakacyjnego wypoczynku obecnie już zbliża się ku końcowi. Odbywają się posiedzenia zarządów poszczególnych klubów, coraz więcej posłów zjeżdża zpowrotem do stolicy, czuć już że zwolna zaczyna się żywsze tętno życia politycznego, że wchodzimy w nowy powakacyjny okres pracy.

W pierwszym rzędzie ten nowy powakacyjny okres rozpoczyna Rząd, który pracuje już intensywnie nad przygotowaniem dla Sejmu budżetu państwowego na rok 1929 tak, aby budżet ten został wniesiony tym razem w przepisanym ustawowo terminie, to jest przed końcem października r. b.

Z pracą nad arzygotowaniem budżetu wiąże się też i sprawa formalnego zwołania nowej sesji sejmowej. Jak należy przypuszczać sesja ta nie będzie zwołana wcześniej, jak w drugiej połowie października, przyczem oprócz budżetu Rząd wniesie na tę sesję również i szereg projektów nowych ustaw. Prócz tego ze strony Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem zostaną zapewne zgłoszone w czasie tej sesji również i poprawki do Konstytucji tak że, materjał do pracy Sejmu w najbliższym okresie zapowiada się bardzo bogato.

### Polsko-niemieckie rokowania handlowe.

W miesiącu wrześniu w Warszawie rozpoczęły się rokowania handlowe między Polską a Niemcami.

W obecnej chwili jest nie do pomyślenia, aby dwa sąsiednie państwa nie tylko nie współpracowały z sobą na polu gospodarczem, ale przeciwnie — stosunki wzajemnie sobie utrudniały przez wydawanie różnych specjalnych przepisów (np. zakaz wwozu nierogacizny z Polski do Niemiec). Taka polityka musi odbić się fatalnie przedewszystkiem na pospodarce państwa, które ją stosuje przez czas dłuższy.

Z tego też przedewszystkiem względu obecne rokowania warszawskie stały się koniecznością. Czy i jakie rezultaty dadzą te rokowania, trudno przewidzieć. Znaczna część społeczeństwa niemieckiego zrozumiała wprawdzie niedorzeczność i szkodliwość dotychczasowej polityki w stosunku do Polski. Wzgląd na spotęgowanie eksportu, który dla Niemiec stanowi tem poważniejszą troskę, że w tym roku — stosownie do reparacyjnego planu Davesa — muszą zapłacić już 2,500 miljonów marek, a powinny to osiągnąć przedewszystkiem z wywozu zagranicę wyrobów swej wzmożonej produkcji krajowej, wzgląd ten przemawia również za jak najszybszem nawiązaniem normalnych sąsiedzkich stosunków z Polską.

Aby jednak rokowania przyniosły pożądany skutek, należy pamiętać, że jak słusznie podkreślił przewodniczący delegacji polskiej, **uzgodnienie polityki gospodarczej poszczególnych państw, zrównoważenie korzyści i wzajemność ofiar stanowią trzy zasadnicze podstawy międzynarodowej współpracy gospodarczej.**

Należność pocztową opłacono ryczałtem.



### Huragan w Ameryce.

W ostatnim tygodniu południowe okolice Stanów Zjednoczonych nawiedził huragan, który dokonał okropnego zniszczenia szczególnie na półwyspie Florydy. O rozmiarach tej katastrofy świadczy chociażby to, że, jak zdołano obliczyć, liczba ofiar w ludziach przewyższała 2.000. Aby zapobiec epidemjom chowano ofiary pośpiesznie w zbiorowych mogiłach, lub układano w stosy i palono.

Morze wyrzuciło setki ryb, które, gnijąc, zatruwają powietrze.

Korzystając z zamieszania, bandy murzyńskie napadają na fermy, a nawet na posterunki sanitarne Władze zmuszone były wobec tego ogłosić stan oblężenia.

### Więcej niż połowa eksportu węgla z Polski idzie drogą morską.

W miesiącu sierpniu r. b. zaznaczył się ponowny wzrost eksportu węgla kamiennego z Polski. Wzrost ten jest stosunkowo znaczny, bowiem wynosi 171.000 ton. Ogółem w sierpniu wywieziono 1.260.000 ton węgla zagranicę, z czego 503.000 ton wyszło drogą morską przez Gdańsk, 169.000 ton przez Gdynię i 1.000 ton przez Tczew. Razem więc wywóz drogą morską wynosił w sierpniu blisko 54 proc. całego eksportu węgla.

### Kradzież całej linji kolejowej.

Wyjątkowy ten wypadek zdarzył się w Rosji Sowieckiej na linji Moskwa — Kazań. Złodzieje odśrubowali szyny, odgrzebali podkłady i wywieźli w nieznanym kierunku cały odcinek toru kolejowego. Po dokładnem zbadaniu okazało się, iż łupem oryginalnych złodziejów stały się też semafory, zwrotnice, druty telegraficzne i przyrządy sygnalizacyjne. Słowem skradziono wszystkie urządzenia kolejowe. Okoliczności, towarzyszące tej wyjątkowej kradzieży wskazują, iż władze sowieckie nie mają tu do czynienia z aktem sabotażu, lecz ze zwykłą kradzieżą.

## TO I OWO.

### Radjo—paszportem.

Artyści, bywalcy studja, będą mogli zapewne podróżować bez paszportów i dowódów osobistych, gdy wszyscy policjanci, agenci i celnicy, zostaną radjoamatorami. Że tak będzie w istocie, świadczy następujący wypadek, jaki zdarzył się niedawno na granicy belgijsko-francuskiej.

Popularny wśród słuchaczy paryskich piosenkarz i humorysta, ukrywający się pod pseudonimem Dominus, w drodze z Paryża do Brukselli zapomniał wziąć ze sobą paszportu. Jakkolwiek na granicy belgijskiej formalności celne nie są zbyt surowe w stosunku do francuzów, niemniej bada się skrupulatnie paszporty i inne dowody tożsamości. Brak jednego lub drugiego dokumentu pociąga za sobą różne nieprzyjemności i karę w wysokości 75 fr.

W pobliżu srogiego urzędnika celnego Dominus przeszukał wszystkie kieszenie. Nie znalazł najmniejszego papierka, któryby mógł zaświadczyć o jego stanie cywilnym. Nie tracąc werwy, artysta, śmiejąc się ze swego wypadku, powiada żartem do egzaminującego go funkcjonarjusza.

„Nie potrzebuje żadnych papierów. Powinienem być dostatecznie znany. Jestem Dominus".

Słowa te odniosły niesłychany skutek. Urzędnik celny z uśmiechem odpowiada na to: „Rzeczywiście, rozpoznaję pański głos i pański śmiech. Słyszałem pana nieraz przez radjo. Stwierdzam pańską tożsamość na podstawie głosu".

„Całe szczęście, że termin ważności tego mojego dowodu tożsamości jeszcze nie upłynął"—mówi dowcipny humorysta.

TREŚĆ NUMERU: Do organizatorów Kół i Związków Centr. Zw. Mł. Wiejsk. — Do podstaw wychowania obywatełskiego przez K. Grochowskiego. — Sprawność organizacyjna, a wydajność pracy w Kołach przez J. Mazurkiewicza. — Szycakom przez Zofję Solarzową. — O Kaszubach przez Kl. Derca. — Tydzień dziecka przez Z. Kańską.— Wspomienia z wycieczki na Pomorze przez St. Kosińskiego. — Z Lubelszczyzny. — Przygotowania do konkursów roślinnych na 1929 r. przez Jura. — Fantazja. — Uwagi na czasie. — Z Kół i Związków. — Spółdzielcze Kursy Korespondecyjne. — Przygotowania do październikowego tygodnia propagandy spółdzielczej. — Wychowanie fizyczne i sport. — Z Polski i świata. — To i owo.



Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.